№ 295. Łódź. Piątek 27 Października 1922 r. Cena 80 mk. (na prowincji 90) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 1300, na prowincji „ 1700, Zagranicą „ 3000. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 100 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 500 — w tekście mk. 350.—reklamy mk. 200.—, nekrologi mk. 100—, komunikaty mk. 120, zwyczajne mk. 7 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 15. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Robotnik i inteligent pracujący głosuje na listę № 7.

Ogólne zebranie mężów zaufania

Narodowej Partji Robotniczej.

W dn. 31 b. m. o godz. 7 wieczorem, w lokalu Polskich Zw. Zawodowych, Główna 31, odbędzie się **ogólne zebranie wszystkich tych kolegów członków N. P. R., Polskich Związków Zawodowych, delegatów Stow. Majstrów Fabrycznych** oraz **Kolejarzy Z. Z. P.**, którzy zgłosili chęć pełnienia czynności mężów zaufania N. P. R. w dniach wyborów 5 i 12 listopada.

Uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

Sprawy ważne i terminowe, związane z akcją wyborczą.

Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy na m. Łódź.

Przed wyborami.

Baczność! Wyborcy i Wyborczynie!

Wszyscy ci, co mają wątpliwość, czy na skutek reklamacji zostali pomieszczeni w spisach wyborców do Sejmu i do Senatu mogą to sprawdzić w Komisjach Obwodowych od 30 października do 3 listopada.

Wiec N. P. R. w Zgierzu.

W niedzielę, dnia 22 b. m. odbył się w sali fabryki p. Sirkisa wiec Narodowej Partji Robotniczej, który pomimo przeciwdziałania prawicy i skrajnej lewicy stał się potężną manifestacją na rzecz listy nr. 7.

Pierwszy z przemawiających, kol. poseł Waszkiewicz dał tak ponury obraz działalności „patrjotów i chrześcijan" z ósemki i tak logicznemi i niezbitemi dowodami stwierdził ich szkodliwą dla Państwa, kościoła i klasy pracującej — działalność, że gdy po wspaniałej tej mowie zawezwał przewodniczący wiecu przeciwników politycznych do dysputy, cisza zaległa salę i nawet najbardziej zajadli naganiacze z „chjeny" nie odważyli się wstąpić na trybunę.

Wobec powyższego przewodniczący oddał głos kol. Ogłowskiemu, przedstawicielowi Polskich Związków Zawodowych, który stwierdził, że ilekroć u władzy była prawica, zawsze naród bytował w nędzy i poniewierce. Płomiennemi słowy wzywał mówca do zgodnego oddania głosów na listę nr. 7. Burzą oklasków nagrodzili słuchacze prelegenta.

Teraz wstąpił na mównicę leader P. P. S., dr. Weisberg, specjalnie przez naszych „towarzyszy" na wiec sprowadzony. Pan ten, znany już w Zgierzu z powodu ordynarnych napaści na NPR. ukazaniem się swojem wywołał wielkie niezadowolenie i szybko musiał przemówienie zakończyć. Na powtórne wezwanie przewodniczącego pod adresem „Chjeny", zdecydowali się ci w końcu wysunąć „mówcę". Nieszczęsną tą ofiarą był niejaki p. Pędzimąż. Ukazanie się tego „filara" chjeny na mównicy powitali zebrani wybuchem śmiechu, tak, że p. Pędzimąż zdetonowany, powiedziawszy coś o „krowiem" mleku i ogórkach, dał za wygrane.

Na zakończenie kol. poseł Waszkiewicz, po ciętej odprawie, jaką dał dr. Weisbergowi, omówił kandydatury t. zw. „dziesięciu świętych endeckich" z Korfantym, Michalskim i Grabskim na czele. Z zebranych na sali „korfanciarzy" nikt nie stanął w ich obronie, bo tchórze ci sami uznać musieli, że „święci" ci, gdy się im lepiej przypatrzeć, wcale „świętymi" nie są i wiele bardzo wiele grzechów na sumieniu przeciw Narodowi i Państwu mają.

Głosowanie dało następujące wyniki: Za listą nr. 8 padło około 15 głosów, za nr. 2 ze 20, a za 7 cała reszta w ilości około 2 i pół tysiąca ludzi. Socjaliści usiłowali klęskę swą pokryć rykami i zaśpiewali „czerwonego". Przeraźliwe gwizdy zagłuszyły ten „hymn". „Chjena", sądząc, że dokuczy tem enpeerom, zaśpiewała „Nie damy ziemi!". Jakież było jej zdumienie, gdy cała brać enpeerowska z odkrytemi głowami pieśń tę podjęła i naganiaczom Korfantego zwróciła uwagę, że należy śpiewając zdjąć czapki i wyjąć z ust papierosy.

W czasie wiecu dzielnie przewodniczył kol. Stanisław Neuman, sekretarzował kol. Franciszek Brylski.

Spisy wyborców.

Okręgowa komisja 14 zakończyła pracę nad uzgodnieniem i zatwierdzeniem spisów wyborców. Spisy te zostaną przesłane za pośrednictwem starostw i naczelników gmin do poszczególnych komisyj obwodowych. Wraz ze spisem komisje obwodowe otrzymają druki wyborcze, jako to: karty obliczeniowe, protokuły czynności itp., oraz koperty w różnej ilości, stosownie do liczby wyborców. Listy kandydackie do sejmu i senatu oraz wykazy tabelaryczne list i pełnomocników zostały już przesłane do starostw.

Wedle oświadczenia piśmiennego posła Szpikermana, nadesłanego do komisji okręgowej, tenże nie rezygnował z kandydatury swojej do senatu, przyczem wyjaśnił, iż pełnomocnik listy wprowadził w błąd komisję podając zawiadomienie o rezygnacji jego.

Reklamacyj na decyzje komisyj obwodowych w sprawie nie wpisania na listy wyborców, ogółem wpłynęło do komisji okręgowej 6. Tak mała liczba tłomaczy się zarówno dokładnym sporządzeniem spisów jak i słabem sprawdzaniem w komisjach. bip

Ks. Okoń pozbawiony został godności kapłańskiej.

Sąd biskupi w Przemyślu, któremu podlega b. ks. Okoń, po procesie kanonicznym wydał na ks. Eugenjusza Okonia wyrok dn. 22 września r. b., na mocy którego „Eugenjusz Okoń pozbawiony jest prawa noszenia sukni duchownej, obojczyka duch. i tonsury z powodu udowodnionego niemoralnego trybu życia od lat wielu, z powodu podburzania ludności do czynów nielegalnych oraz nieposłuszeństwa władzy duchownej".

Porażka Ch-je-ny na wiecu w Ozorkowie.

W ubiegłą niedzielę Ch-je-na zwołała wiec w Ozorkowie. Na przewodniczącego wysunięto chadeka Kustosika, jednakże uzyskał on wszystkiego 30 głosów, natomiast kandydatura NPR-owca, kolegi Kędzierskiego została poparta przez ogromną większość. Aby jednakże nie rozbudzać namiętności, zgodzono się na propozycję kol. Kołackiego, by przewodniczył ob. Kurowski (bezpartyjny); asesorami byli kol. Kędzierski (NPR.) i ob. Miksa (PPS).

Pierwszy referował z 8-ki niejaki Szmidt z Poznania, przywieziony przez obszarników Leśmierza, bredząc o dobrodziejstwach Ch-je-ny. Następnie zabrał głos kol. Gołacki (NPR), wykazując szkodliwą działalność endecji i chadecji w Sejmie, gdzie występowali przeciwko ludziom pracy. Przemówienie to było przyjęte długotrwałemi oklaskami.

Trzecim z kolei mówcą był ob. Miksa (PPS). Potem wchodził na trybunę szereg mówców z Ch-je-ny, lecz obecni nie dali im mówić. Cięte wyjaśnienia ich zdrady względem klasy robotniczej, wyłuszczone przez kol. Gołackiego, tak usposobiło zebranych, że jak niepyszni musieli zmykać, nie doczekawszy się głosu z własnego wiecu.

Tak to bywa służalcom kapitału!

Dobroczyńcy ludzkości.

Łódzki Magistrat widocznie wychodząc z założenia, że robotnik obecnie może bardzo łatwo znaleźć zatrudnienie, a chcąc się przytem pozbyć znienawidzonych członków Polskich Związków Zawodowych — wymówił na dwa tygodnie pracę 29 robotnikom i robotnicom, zatrudnionym na plantacjach miejskich.

Oddaj swój głos, robotniku polski, na dwójkę popeesowską, a napewno na zimę pozostaniesz bez kawałka chleba i zatrudnienia!

Nieudany wiec Ósemki.

Dnia 22 b. m., o godz. 3 po poł. w Rudzie Pabjanickiej, w fabryce p. Mądrego, został zwołany wiec przez Chadeków. Przy szczelnie zapełnionej sali wybrano prezydjum. Pierwszy przemawiał profesor-kandydat z listy № 8, który dowodził jakto różni masoni z lewicy chcą zburzyć kościół, zniszczyć wiarę świętą. Dalej mówił, jaki to mamy rząd, który nie dba o wyposażenie profesorów i przytoczył, że w Warszawie profesorowie musieli się z rodzinami stołować w tanich kuchniach; wreszcie mówił, że nasi wrogowie wynaleźli jakąś straszną truciznę, którą można wytruć w ciągu trzech godzin całą Łódź i Warszawę.

Zebrani widząc, że przyszły p. poseł nie mówi nic o tem, z czem pójdzie do Sejmu poczęli się denerwować, co widząc p. profesor przeprosił zebranych i zeszedł z mównicy wywołując tem ogólną wesołość na sali.

Potem udzielono głosu tow. z PPS., lecz przemówienie to niepodobało się przewodniczącemu, który chciał odebrać głos mówcy, co wywołało ogólne oburzenie zebranych. Panowie ci widząc, że zanosi się na wielką awanturę—uciekli z sali.

Jeden z uczestników zagaił wiec ponownie i zaproponował kol. Ziętalskiego na przewodniczącego,co zebrani jednogłośnie przyjęli.

Kol. Ziętalski, podziękowawszy zebranym za wybór, udzielił głosu kol. Kurkowi, który wykazał całą obłudę, z jaką ci uciekinierzy postępują. Na terenie Sejmu głosowali zawsze przeciw najżywotniejszym interesom państwa, jakoteż klasie robotniczej, przeciw ministrowi, a głosowali za obaleniem ustawy o ochronie lokatorów, za wprowadzeniem dziesięciogodzinnego dnia roboczego — a dziś bezczelnie przychodzą agitować, aby robotnik na nich oddał głos!

Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć NPR. i Siódemki. W odpowiedzi na to zerwała się burza oklasków.

Uczestnik.

Od Administracji!

Prosimy P. P. prenumeratorów o uregulowanie należności za prenumeratę ubiegłą i bieżącą do dnia 1 listopada b. r., gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać wysyłanie gazety.

P. Skirmunt ma dość „Chjeny".

Podobno postawiony na liście Chjeny b. minister spraw zagranicznych p. Skirmunt ma zamiar zrzec się mandatu poselskiego (w razie wyboru), a to wobec mianowania go posłem polskim w Londynie.

Teror „Chjeny"!

Otrzymujemy z Piotrkowa następującą wiadomość:

Dnia 24/X na Bugaju w Piotrkowie właściciel cegielni Flakiewicz wyrzucił na bruk bez wymówienia pracy wszystkich robotników, ponieważ nie chcieli agitować i głosować na listę № 8.

Jeszcze wybory się nie skończyły, a już „Chjena" pokazuje pazury.

Chybiony dowcip „Dwugroszówki".

Wczorajsza endecka „Dwugroszówka" pod ironicznym tytułem „Ładni kandydaci", podaje następującą notatkę: „Kandydat „Centrum" we Lwowie Czesław Węgrzynowski, oświadczył, że będzie głosował na listę № 8".

„Zjednoczenie mieszczańskie" umieściło na liście swej № 14 nazwisko p. Michała Kozłowskiego, który obecnie oświadczył, że głosować będzie na 8-kę".

Rzeczywiście—ładni to kandydaci na posłów, którzy zamierzają głosować na „chjeńską" 8-kę,—dodamy od siebie. „Dowcip" dwugroszowy trafił rykoszetem w jego autora...

Na widowni politycznej Europy.

Kryzys gabinetowy we Włoszech zażegnany

RZYM, 26 (PAT) W tutejszych kołach politycznych uważają, że niebezpieczeństwo kryzysu gabinetowego przed 7 listopada, tj. przed otwarciem parlamentu, zostało zażegnane. Przypuszczają nawet, że przesilenie będzie mogło się zakończyć już w drugim tygodniu prac parlamentu bez żadnych wstrząśnień i w krótkim czasie.

Kongres faszystów.

RZYM, 26 (PAT) Kongres faszystów w Neapolu wywołał silne wrażenie w całym kraju z powodu jego dobrej organizacji i wielkiej ilości uczestników ze wszystkich prowincyj włoskich. Mowę Mussoliniego uważają jako umiarkowaną i przedstawiającą program realny. Omawiane jest żywo oświadczenie leadera faszystów, że w obecnej chwili faszyści nie mogliby wziąć udziału w rządzie.

Francja--Rosja.

PARYŻ, 26 (PAT) Poincare przyjął Herriota, który przedstawił wynik swoich badań, przeprowadzonych w Rosji oraz zapoznał prezydenta z poglądami niektórych przemysłowców francuskich, pragnących przystąpić do eksploatacji Rosji. Polityka rządu francuskiego w tej sprawie nie ulegnie zmianie. Przemysłowcom francuskim, pragnącym traktować z Rosją, czynione będą wszelkie ułatwienia, wszystkie jednak opłaty dokonywane być mogą wyłącznie na ryzyko osób zainteresowanych.

„Labour Party" przed wyborami w Anglji.

LONDYN, 26. (AW). „Labour Party" oczekuje z wielką niecierpliwością wyborów. Przywódcy partji liczą, że stronnictwo wyjdzie ze zbliżających się wyborów zwycięsko, gdyż rozporządza ono sprężystą organizacją w całym kraju i będzie mogło wystawić przeszło 400 kandydatów, uzyskując minimum 200 mandatów. W ten sposób partja mogłaby zająć wpływowe stanowisko w parlamencie angielskim.

Delegacja Ligi Narodów w Austrji.

WIEDEN, 26. (AW). Podczas przyjęcia delegacji Ligi Narodów przez prezydenta dr. Heinischa wygłoszono cały szereg mów o znaczeniu politycznem, które wywołały wśród opinji publicznej zaufanie do akcji ratunkowej, powziętej przez Ligę Narodów.

Przewodniczący delegacji Janssen, oświadcza, że spodziewa się w ciągu b. m. ostatecznego ustalenia projektu sanacyjnego, tak, że parlament austrjacki będzie mógł co do niego w niedługim czasie ostatecznie zadecydować.

PRAGA, 26. (AW). Dr. Benesz wygłosił w izbie poselskiej dłuższą mowę polityczną, poruszającą zagadnienia austrjackie.

Zdaniem Benesza, konferencja genewska jest jednym z najważniejszych aktów historycznych doby obecnej, gdyż konsoliduje stosunki polityczne Europy środkowej. Co do Austrji, Benesz jest zdania, że zdolna jest ona do samodzielnego życia, i że nic nie grozi jej niezawisłości.

O zaproszenie St. Zjednoczonych na konferencję pokojową.

LONDYN, 26. (PAT). Rząd angielski wręczył wczoraj ambasadorowi francuskiemu notę nową w kwestji wschodniej. W nocie tej rząd angielski wyraża życzenie, aby Stany Zjednoczone zostały zaproszone na konferencję pokojową w sprawie Wschodu i aby zaproszenie to wyszło od rządu angielskiego.

Konstytucja irlandzka.

DUBLIN, 26 (PAT) Parlament irlandzki przyjął projekt nowej konstytucji irlandzkiej. Projekt ten przedłożony będzie niebawem parlamentowi angielskiemu do ratyfikacji.

Polityka polska

W sprawie budżetu państwowego na rok 1923.

WARSZAWA, 26. (A.W.) Dnia 23 b. m. w departamencie budżetowym ministerstwa skarbu odbyła się konferencja w sprawie redakcji preliminarza budżetowego na rok 1923, oraz wprowadzenia do niego pewnych zasad, któreby umożliwiły w dzisiejszych chwiejnych stosunkach walutowych, ułożenie budżetu jaknajbardziej zbliżonego do rzeczywistości. W pierwszym rzędzie poruszona została sprawa, jak preliminować dodatki osobowe. Po wyczerpującej dyskusji zgodzono się, iż za podstawę obliczeń należy wziąć płacę funkcjonarjuszy państwowych w październiku r. b.

O stosunek kościoła katolickiego do Państwa.

WARSZAWA 26 (AW) W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego w prezydjum rady ministrów odbyła się konferencja, między przedstawicielami rządu a t. zw. „Komitetem Biskupim", w sprawie unormowania stosunków kościoła katolickiego do państwa.

M. in. na porządku obrad znajduje się sprawa zniesienia ograniczeń co do uposażenia duchowieństwa, w sprawie majątków kościelnych, zarządu niemi, oraz opieki państwa nad interesami kościoła, wykonywanej przez Prokuratorję Generalną.

Narady te są dalszym ciągiem wszczętych przed rokiem narad w sprawie zniesienia dóbr duchownych i ekwiwalentu i zamiany na uposażenie, wypłacane duchowieństwu przez państwo. W konferencji biorą udział ze strony rządu premjer Nowak oraz ministrowie oświaty, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości oraz prezes Głównego Urzędu Ziemskiego. Ze strony zaś „Komitetu Biskupiego" udział biorą arcyb. kard. Dalbor, arcyb. ormiański Teodorowicz, biskup Fulman, Przeździecki i Łoziński.

Narady potrwają czas dłuższy.

Wichrzenia w Małopolsce Wschodniej.

(Bandyci znikają. — „Robota" studentów, — Żydów też się nie oszczędza, — Ukraińcy a Sejm.)

LWOW, 26. Banda, która przeszła z powiatu krzemienieckiego do wschodniej Małopolski i rabunkami swemi tyle narobiła wrzawy, przedostała się już prawdopodobnie na terytorjum sowieckie. Niektórzy członkowie jej rozproszyli się po wsiach małopolskich, gdzie zapewne mają znajomych. Dwóch z nich aresztowano właśnie w okolicy Zwinacza. Przez trzy ostatnie dni nie doniesiono nic nowego o owej bandzie, co potwierdza mniemanie, iż już z Małopolski zniknęła.

Śledztwo w sprawie pożarów i morderstw, które wydarzają się pojedyńczo to tu, to tam, naprowadza zawsze na ślad ruskich gimnazjastów i studentów uniwersytetu jako sprawców.

Bandyci, którzy grasowali na kresach małopolskich, nie oszczędzali także żydów. Jak donosi żydowska „Chwila", obrabowano żydów w Rokiszynie koło Wierzbowa, w Litwinowie i w Rsanówce, nadto obrabowano fabrykanta wódek w Podhajce,

Prawie we wszystkich okręgach wyborczych zgłoszono listy ukraińskie. Donosi o tem „Kurjer Powszechny". Stało się to mimo nakazu, aby wybory bojkotować, wydanego i świeżo ponowionego przez „dyktatora z Zachodniej Ukrainy", Petruszewycza i jego adherentów. W Kałuszu pojawiła się lista „ukraińskich chliborobów", na której figuruje na pierwszem miejscu parech ruski, a dalej sześciu rolników.

Proces Fedaka.

(Wczorajsze rozprawy).

LWOW, 26. (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu w sprawie Fedaka, podczas przesłuchiwania drugiego oskarżonego, Sztyka, na specjalne zapytanie przewodniczącego, oskarżony przyznał, że komisarz prowadzący śledztwo pierwiastkowe, obchodził się z nim bardzo dobrze.

Sensację wywołało ujawnienie korespondencji Sztyka do jednego z oskarżonych, w której zapytuje się, czy pogorszył sprawę towarzyszy swemi zeznaniami i czy to spowodowało dalsze aresztowania, oraz czy społeczeństwo ruskie jest bardzo oburzone jego zeznaniami. W związku z tem, pisze Sztyk, że po wyjściu z więzienia zmyje swą winę samobójstwem i radzi się, czy zażyć trucizny, którą mu rzekomo matka chce dać, dowiedziawszy się o złożonych przez niego zeznaniach.

Przewodniczący stwierdził, że istotnie na skutek zeznań Sztyka nastąpiły aresztowania wielu osób. Sztyk przeczy absolutnie na rozprawie, jakoby wiedział cośkolwiek wogóle o zamachu.

Po odczytaniu obszernych jego zeznań, rozprawy przerwano do piątku.

Strajk zecerów we Lwowie.

LWOW, 26. (AW). Strajk zecerów trwa w dalszym ciągu. Prócz żądania 80 proc. podwyżki postawili zecerzy cały szereg postulatów, które tutejsi przemysłowcy drukarscy uważają za nie do przyjęcia, wobec czego zanosi się na dłuższy strajk, podobnie jak w Krakowie. W najbliższych dniach zacznie wychodzić gazeta wspólna.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz zamieścić w swem poczytnem piśmie poniżej załączonych słów kilka.

W № 294 „Głosu Polski" ukazała się notatka p. t. „Cukier, „Praca" i denuncjacja". Ponieważ notatka ta nie zgodną jest z prawdą, przeto my niżej podpisani stwierdzamy co następuje:

W dniu 21 b. m., o godz. 7 m. 20 wieczorem w Redakcji „Głosu Polskiego" i „Kurjera Wieczornego" pp. M. Sachs i G. Wessgren oświadczyli, że: „Informacje te pomiędzy innymi posiadamy od p. Mikuły, urzędnika P. P. udzielone im przez tego ostatniego w „zaufaniu".

Prawda jest, że p. M. Sachs pod koniec tej mowy dodał „resztę szczegółów — śledztwa p. Mikuła trzyma w tajemnicy".

Powyższe oświadczenie możemy powtórzyć w razie potrzeby w sądzie.

Racz przyjąć Sz. P. Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

J. Bednarczyk.
A. Kazimierczak,
F. Jaranowski.

Komunikat.

Nieuregulowane pod wieloma względami stosunki prawne pomiędzy pracownikami i ich pracobiorcami są ciągle jeszcze źródłem konfliktów i nieporozumień i dają szerokie pole do dowolnego komentowania przez pracobiorców istniejących praw obyczajowych, przeważnie z krzywdą dla pracownika.

Sprawa uregulowania tych stosunków jest zatem koniecznością pierwszorzędnej wagi i winna być troską zrzeszeń pracowniczych, tembardziej, że uzyskane dotąd ustępstwa na rzecz klasy pracującej, nie są często przestrzegane przez pracobiorców.

Smutnem jest atoli zjawiskiem wśród pracowników, że uzyskawszy pewne prawa, nie starają się ich obronić, pozwalając swym szefom nadal stosować stare metody.

Stojąc zasadniczo na stanowisku przestrzegania prawa, Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza, reprezentująca wszystkie istniejące w Łodzi zrzeszenia pracowników handlowych i biurowych, stwierdziwszy, że:

1. Właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych nie udzielają swym pracownikom ustawowo zagwarantowanych urlopów. (Ustawa z dnia 16|V. 1922 r. Dz. Ustaw № 40);

2. Nie przestrzegają 8-io godzinnego dnia pracy (Ust. z dn. 18|XII 1919 r. Dz. Ust. Rz. P. № 2, z r. 1920), zmuszając swych pracowników do pracy ponad normę, — Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza oświadcza, że będzie podawała do wiadomości publicznej i władz właściwych wszystkie wypadki łamania praw pracowniczych i jednocześnie wzywa kolegów, którzy nie skorzystali dotychczas z przysługującego im prawa do urlopu lub są zmuszani do pracy ponad 46 godzin tygodniowo,—do niezwłocznego zakomunikowania o tem sekretarjatom Związków, celem należytego zareagowania przez Międzyzwiązkową Komisję Pracowniczą na podstawie ustawy z dn. 26|IX. r. b. (Dz. Ustaw Nr. 88).

Koledzy—pracownicy brońcie swych praw!

Komunikat.

We wtorek, dn. 7 listopada 1922 r. o godz. 7-ej wieczorem w kancelarji parafjalnej św. Krzyża, Przejazd 13, odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

członków kooperatywy Spożywczej Chóru polskiego przy kość. św. Krzyża w celu uchwalenia zaciągnięcia pożyczki i upoważnienia Zarządu do wszelkich tranzakcyj i na które to zebranie zaprasza swych członków.

W razie niedojścia do skutku w pierwszym terminie, następne odbędzie się tegoż dnia w tymże lokalu o godz. 8 wiecz.

Zarząd Kooperatywy.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	13700
	Marki niem.	8.10
	Franki belg.	—.800
	Fun. sterlingi	59900

Dnia 24 b. m. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł

ś. † p.

Stefan Winiarski

lat 36

ślusarz, członek i delegat Związku Metalowego Zjednoczenia Zawodowego polskiego.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Kruczej № 4 na cmentarz katolicki w Zarzewie nastąpi dnia 27 b. m. o godz. 3 po poł. Na smutny ten obrzęd zapraszają kolegów i znajomych

Pracownicy i robotnicy
Tow. Akc. Wytwórni Maszyn Młyńskich.

Nowy rząd w Anglji.

Przesilenie rządowe nad Tamizą nie trwało długo. 19 października podał się do dymisji gabinet p. L. George'a, a już 23 bm. nowy premjer — Bonar Law złożył królowi listę nowego rządu. Wobec rozpadnięcia się dotychczasowej liberalno-konserwatywnej koalicji rządowej i zgodnie z tradycją polityczną Anglji rozwiązanie parlamentu, wybranego pod hasłami p. L. George'a w 1918 roku, stało się koniecznością. Nowy gabinet będzie nosił piętno wybitnie konserwatywne, grupując dookoła osoby p. Bonar Law'a wyłącznie opozycjonistów poprzedniego rządu, którzy przewodzili historycznemu atakowi na L. George'a w Carlton-Clubie.

Z kolegów b. premjera pozostał jedynie na stanowisku ministra spraw zagranicznych lord Curzon, którego polityka odbiegała w ostatnich czasach coraz wyraźniej od gwałtownych i nieoględnych metod p. L George'a. Różnice te zaznaczyły się szczególniej dobitnie na gruncie kwestji Bliskiego Wschodu, dając materjał prasie angielskiej do uszczypliwych komentarzy na temat dwutorowości polityki [illegible]nioznej Anglji. Obok p. Bonar Law'a i lorda Curzona, najwybitniejszą osobistością nowego gabinetu jest minister wojny, lord Edward Stanley Derby, który w swej świetnej karjerze politycznej piastował m. in. przez trzy lata (1918—1921) stanowisko ambasadora w Paryżu, gdzie zyskał sobie opinję pewnego i wypróbowanego przyjaciela Francji. W chwilach zaognienia i napięcia stosunków pomiędzy zachodnimi aljantami, do czego w okresie „dyktatury" p. L. George'a było tak wiele okazyj, niejednokrotnie wymieniano nazwisko lorda Derby, jako kandydata na premjera. Oprócz tych trzech naczelnych postaci, gabinet p. Bonar Law'a posiada zresztą w swem gronie zdecydowanych przeciwników dotychczasowego bloku rządowego i zasad lloyd-george'yzmu,—jak min. skarbu—Stanley Baldwin, rolnictwa—Sanders, hygieny społecznej — Griffith-Boscawen i inni. Wszystkie te nazwiska zapowiadają niejako oczyszczenie atmosfery politycznej Anglji z miazmatów dorywczości, bezwzględności i nieliczenia się z żadnemi skrupułami, pozostawionych przez sześcioletnie urzędowanie p. L. George'a, oraz pozwalają wróżyć ustalenie się linji polityki angielskiej w sensie umiarkowania i pewnej powściągliwości w sprawach kontynentu. Oczywiście—że zwrot ten przypieczętują dopiero ostatecznie nowe wybory do parlamentu, które się odbędą za parę tygodni.

Dotychczasowe wynurzenia nowego premjera potwierdzają stawiane przez nas horoskopy. W rozmowach z dziennikarzami i w przemówieniach swych p. Bonar Law zaakcentował bardzo mocno konieczność utrzymania ścisłego sojuszu z Francją, dając jednak przytem do zrozumienia, że Anglja, jako potęga morska i kolonjalna, ograniczy swe interesy na stałym lądzie Europy i pójdzie w tych kwestjach raczej utartą drogą niezależności i przedwojennego „odosobnienia". W polityce wewnętrznej głosi p. Bonar Law na pierwszem miejscu hasła oszczędności budżetowych i zmniejszenia podatków. Co się tyczy Irlandji, nowy premjer, jak to zaznaczył w depeszy do szefa rządu wolnego państwa, p. Cosgrave, — zamierza się trzymać — wbrew dotychczasowym zasadom partji konserwatywnej — polityki swego poprzednika i dążyć będzie do parlamentarnej ratyfikacji umowy angielsko-irlandzkiej z grudnia 1921 roku.

Oto są główne punkty programu nowego rządu angielskiego, mające przyczynić się do uzdrowienia i uporządkowania pozostałego po p. L. George'u spadku. Najbliższa przyszłość wykaże zapewne celowość realizacji tych zamierzeń i wzmocni stanowisko polityczne odważnego p. Bonar Law'a.

B. D.

Powrotna fala.

W Tarnowie zaszedł fakt niemiły wogóle, a dla posła księdza Lutosławskiego niemiły w szczególności: robotnicy miejscowi, których nie wpuszczono na poufne zebranie, urządzone przez ks. Lutosławskiego dla jego przyjaciół politycznych, oczekiwali na księdza-demagoga na ulicy, by po ukazaniu się jego wystąpić z zarzutami, że prowadzi działalność antypaństwową, że gubi Polskę.

I oto wszczęła się dysputa na ulicy. Butny demagog w sutannie, tak wojowniczy wobec słabszych, tak podjudzający przeciw robotnikom i wszystkim wogóle nieendekom—ten kaznodzieja faszystów i pałkarzy, zapalający do walk bratobójczych, ten patron moralny okazał się tchórzem: blady i drżący stanął oko w oko z garścią prociarzy, z których strony musiał wysłuchać zasłużonych zarzutów.

Ba, nawet ksiądz poseł począł przysięgać na wszystkie świętości, że nigdy nie występował przeciw państwu polskiemu, ani przeciw Naczelnikowi Państwa. Jeden z przepisów jezuickich zezwala na takie fałszywe przysięgi, jeżeli się w duchu doda wyrazy, zmieniające tekst przysięgi; może więc ksiądz Lutosławski dodał w duchu jakie słowa w tym rodzaju, ale wobec strachu, jaki malował się na jego obliczu—rzecz to wątpliwa.

A później, nie ufając nawet obronie zastępu policjantów, tchórzliwy wódz faszystów polskich nagle zakasał sutannę i jak zając puścił się środkiem ulicy w stronę dworca kolei. Stała się wtedy rzecz niepotrzebna może z punktu widzenia ogólnego, lecz zrozumiała na tle całego zachowania się tego proroka endecji: poleciały za nim grudki błota.

Rzecz niepotrzebna, boć żyjemy w państwie praworządnem, gdzie metody faszystów nie są dopuszczalne. Ale trudno się dziwić oburzeniu patrjotycznych robociarzy tarnowskich, gdy im ksiądz Lutosławski łgać począł w żywe oczy.

A metody gwałtu wniósł do polityki polskiej właśnie ksiądz Lutosławski przez swoich pałkarzy: jego to dziełem organizacja bojówek Chjeny, a więc jego dziełem napad na Witosa w Poznaniu i szereg całych innych napadów.

Niedawno wydawany na czas wyborów przez endeków niby humorystyczny tygodnik, podał rysunek, wyobrażający pepesowca Hołówkę, uciekającego z Mławy pod kamieniami bandy endeckiej, odważnej wobec jednego i to bezbronnego przeciwnika. Rysunek ten, na którego widok rumieniec wstydu okrywa twarz kulturalnego Polaka — to najlepszy dowód dzikości endecji — dowód tego stopnia barbarzyństwa, na jaki partję swą sprowadził ksiądz Lutosławski.

Zła rzecz mści się: poruszona przez księdza Lutosławskiego fala gwałtu politycznego odbiła się i jako powrotna — uderzyła w tego, kto ją wywołał. Ksiądz-piwowar ginie od własnej broni.

Bo kto mieczem wojuje, od miecza zginie; ta prawda nie powinna być obca biegłemu w teologji prorokowi ósemki.

St. Kret.

Czy mogą płacić?

Rząd niemiecki używa wszelkich środków, aby uniknąć spłaty zobowiązań wojennych. Rząd niemiecki twierdzi jednak, że wstrzymuje się od zapłaty nie dlatego, że płacić nie chce, lecz, że — nie może...

Nie może?... Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy cofnąć się pamięcią do roku 1871 kiedy to nie Niemcy, lecz Francja, pokonana na polu walki, była zmuszona do spłat na korzyść Niemiec. Jakże inaczej, jakże lojalniej i uczciwiej zachowała się wówczas Francja.

Oto w ostatnich dniach kwietnia 1871 r. pan Pouyer-Quertier został mianowany przez Thiersa ministrem skarbu. Pierwszym jego krokiem było przywołanie kasjera min. skarbu, którym był wówczas Collard-Dutilleul.

— Ile posiadamy w kasie? — zapytał go krótko i węzłowato minister.

— Ach, panie ministrze—brzmiała odpowiedź kasjera—mogę panu ją przynieść, jeżeli pan sobie tego życzy... Cała zawartość kasy zmieści się w moim kapeluszu... Posiadamy 500 tysięcy franków.

Otóż Francja zwyciężona, podbita, skrępowana, Francja, która miała płacić 5 miljardów kontrybucji wojennej; Francja, której 45 departamentów znajdowało się pod okupacją nieprzyjaciela i z których to departamentów nie otrzymywała ani grosza podatków —ta Francja rozporządzała wówczas zaledwie pół miljonem franków.

A jednak... gdy jest wola płacenia to płacić można. I francuski minister skarbu w ciągu 6 miesięcy wystarał się wówczas o pieniądze. Zgromadził ich pół miljarda, a zgromadziwszy, położył natychmiast Niemcom na stole.

I 11 października 1871 r. telegrafował on do Thiersa z Berlina:

„Byłem w południe u cesarza. Przyjął mnie jak najżyczliwiej i powiedział, że rząd niemiecki niezmiernie sławi akuratność, z jaką Francja wypełnia swoje zobowiązania, i że z powodu tej właśnie akuratności rząd niemiecki zrezygnował z gwarancyj finansowych, których poprzednio żądano".

A zatem Niemcy, którzy okupowali 45 departamentów francuskich, pobierając z nich podatki, uważali, że nie było to jeszcze wystarczającą gwarancją dla otrzymania zapłaty i domagali się gwarancyj finansowych...

Francja, która okupuje tylko lewy brzeg Renu, nie pobierając w przeciwieństwie do Niemców ani centima podatków, nie mogła domagać się gwarancyj finansowych na należne jej od Niemiec 67 miljardów marek w złocie, bez wywoływania opozycji i trudności ze strony b. angielskiego premjera. Ale Francja płacić chciała, podczas gdy Niemcy płacić — nie chcą.

Po co te szykany?

Szereg podoficerów skarży się w krakowskiem „Wolnem Słowie" na niesłychane praktyki, stosowane przez władze wojskowe DOK. we Lwowie wobec podoficerów. Oto te skargi:

„Od czasu objęcia Dowództwa Okręgu Korpuśnego we Lwowie przez pana generała dywizji Władysława Jędrzejowskiego rozpoczęło się systematyczne szykanowanie podoficerów, tak zapasowych, jak i zawodowych.

Od dłuższego czasu wyłapywano po ulicach rzekomo wałęsających się w godzinach służbowych podoficerów W. P. i bez względu na szarżę odprowadzano pod karabinami, jakby zbrodniarzy do Dowództwa Miasta i Placu, nie bacząc, że byli to ludzie żonaci i ojcowie dorosłych już dzieci. Przerabiano z nimi na błoniach janowskich karne ćwiczenia, (których regulamin musztry polskiej nie przewiduje) a w dodatku byli jeszcze karani aresztem.

Znamiona szykan ma także rozkaz strzyżenia włosów maszynką przy skórze, nie uwzględniający nawet takich, którzy odnieśli w wojnie światowej lub polskiej rany i kontuzje w głowę. Ostatnio t. j. 19 b. m. wydał Pan generał rozkaz bezwzględnego strzyżenia włosów podoficerom, tak wolnym, jak i żonatym, bez względu na podeszły wiek, lata służby i stosunki rodzinne tych ostatnich.

Trudno przeszczepiać do naszej armji stosunki z byłej armji carskiej, w której utarte było przysłowie, że: „sołdat i sobaka eto odin czort". Despotyzm w armji polskiej bezwarunkowo miejsca mieć nie może, gdyż podoficerowie byłych armij zaborczych i Legjonów Polskich służą przeważnie dla idei, a nie dla nieszczególnego bytu. Postępowanie takie mimowoli wszczepia w podoficera niechęć do dalszej intensywnej współpracy i do pozostania w szeregach.

Smutne to fakty... Bardzo smutne.

Dla ilustracji wszakże dodać musimy, że pan generał Jędrzejowski jest podobno politycznie zwolennikiem „Chjeny"...

jw.

Kasy Chorych a apteki.

W Warszawie w lokalu Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja przedstawicieli właścicieli aptek ze wszystkich dzielnic Rzplitej z przedstawicielami Kas Chorych i ich Związków. W konferencji wzięli też udział przedstawiciele organizacji zawodowych pracowników aptekarskich. Na konferencji było obecnych osób około sześćdziesięciu.

Zadaniem konferencji było doprowadzić do pewnego porozumienia pomiędzy Kasami Chorych a aptekami prywatnemi przy jednoczesnem zachowaniu całkowitem przez Kasy Chorych prawa do zakładania własnych aptek, na podstawie art. 44 ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z

dnia 19.V 1920 r. Po dłuższej dyskusji, w której przedstawiciele Kas Chorych i ich związków wskazywali na przyczyny, które ich zmuszają do korzystania z prawa zakładania aptek własnych, oraz na owocność ekonomiczną dotychczas założonych własnych aptek, a przedstawiciele właścicieli aptek wskazywali potrzebę wolnego wyboru członków Kasy Chorych pomiędzy korzystaniem z aptek Kas Chorych i prywatnych właścicieli, przewodniczący, dr. St. Jurkiewicz zaproponował zainteresowanym stronom wybranie po konferencji ściślejszych komisji w poszczególnych okręgach Związków Kas Chorych, któreby uchwaliły podstawy ugody pomiędzy Kasami Chorych a właścicielami aptek.

Mały feljeton.

Pan Onufry Pyta.

Historje wyborcze.

XIV.

Wiec dyskusyjny.

Tłum już zgromadził się był olbrzymi w wielkiej sali „Koncertowej“ Str. Aucha i czekał na prezydjum i mówców.. Cicho było jednak jeszcze, ludziska stali sobie spokojnie, zachowywali się jak należy (na wiecu), od czasu do czasu tylko ten i ów próbował laski, czy dość „mocna“, inny sprawdzał, czy epruwetki z siarkowodorem w porządku, tamten wreszcie gimnastykował pięści, kobiety paznokcie też sobie oglądały, azali nie są czasem zbyt tępe.

Ale wreszcie wiec się rozpoczął...

U stołu na estradzie zjawił się sapiąc, pan Pyta, ucharakteryzowany na „robotnika“ („Chjena“ widzi robotnika takim, jakim by go widzieć chciała: umorusanym i brudnym, w podartej odzieży)... I zaczął:

— Szanowne obewatele i obewatelki! Jako tu przyszedszy, zalesiom..., przepraszom, zagajom tyn wiec i do prezydjum proszę uprzejmie samygo siebie, na asysorów zaś: Sebastjana Gulona, rzymieślnika, Jantonigo Ufermę robotnika, Kalaszantygo Bałwana, własciciela domu, Hyrmenogildę Pyskatą i Władzinę Latawiec — patrjotki szczyre, oraz na sykretarza naszego jentelegenta obewatela d-ra Wskurskiego. A zaś że niby nikt nie mo nic przeciw tymu siadajta za stołym i przewodniczta, a jo odchodze na bok do trybuny, na mowę...

„A winc zaczynom.. Bracia i siostry! Bądźta pozdrowione i pomylone w Osemce. Hm!... Nie chodźma w pojedynkę, ale kupą. Jeden za wszystkich a wszysoy za... Osymką. Co jest? Źle. Te, Felek z prawyj strony lu teg, w kapeluszu bez łob, a ostro... A winc dalij... Precz z Witosamy i Perlamy, Enperamy i innymy żydamy... Niech żyje Osemka! Niech żyje Polska!... ale ta nasza szczyra, od syrca tak, bracia.. Co, paskarska? Te, Ignac ze środka, wal bez łeb tę paniusię z krzesełek. Niech się nie drze! Precz z warchułamy! Niech żyjemy my! Głosujta na Osemkę!... Kto głosuje winc na 8 niech podniesie łapę! A kto nie podniesie łapy to, mu się ją przetrąci.

Tak... Już. Opuśćta łapy.. Ryzolucja przeszła...

— A kto tero do dyskusji się zapisowoł panie mój zastympco za przeprosze niem — przewodniczący?..

— Różne to ta tu partyjanty się zapisali, drze sie ob. Uferma...

— Resztę wyrzucić za drzwi. Pierwszy zapisany zaś niechta godo... Co? Schwancblum, tyn „towarzysz“? Ano, to już.

Na estradę wparadował się całkiem do Pyty podobny, jeno z haczykowatym nosem — Bogusław Schwancblum.

— „Towarzisze i Towarziszki! Obiwatele i Obiwatelaunki! Ja tu idę powiedzieć w imię moi partji, która sze nazywa socjalisticzna. Mi proletarjusze wszystkich krajów łaczimy sze w jednego związku międzynarodowemu. Mi bidne robotniki, potrzebujemy iszcz z podarte kamasze na ulice? Niech idą w te kamasze burżujów! Niech żyje równoszcz i miłoszcz! A miłoszczi są dwie: wolna miłoszcz i miłoszcz do uciskane mniejszości narodowe, do żydki zwłaszcza. Niech żyje winc ta miłoszcz. Jedna i druga! A druga to znaczi numer drugi. Głosujcze wienc, towarzisze na liste z numer drugi... Co jest nie? To nie! Co, ja jestem paskarz, spekulant żidowski? Ha ha! To wi nie wiedzieli?... Ale co mi to przecie idzie szkodzić z agitacją?... Ja bogaty? Tak jest, ale socjalist'. Co, iszcz do cholery? Dobrze, spokój sze pan, ja będę iszcza nawet do „Rozwój“, nietylko do cholery. Czeszcz!

Po wrzawie, jaka wynikła przy wyprowadzaniu z sali przeciwników politycznych — (Schwancbluma zostawiono, Pyta miał z nim bowiem po wiecu omówić sprawę kupna młyna...) odezwał się znowu Pyta...

— Obuwatele! Mój przedmówiec sam powiedział, czego chce niby secjalizm.

Żydowski wymysł! Głosujma zatem na Osemkę! Niech żyje Korfanty i świnty Wejgand.

Wiec był skończony...

Do wyjścia pchać się począł tłum...

— Jak Wam nie wstyd takich Pytów i waszych systemów!—zagadnął obecnego na wiecu narodowego demokratę, prof. Stasia Zagrabskiego jeden ze znajomych obywateli.

Prof. Zagrabski oblał się rumieńcem... Spuścił oczy i nieśmiało rzekł:

— A na kimżebyśmy się oparli?... Pyty i Gulony to nasza potęga, której bronimy, której się wysługujemy...

Jakawo.

Prawda w oczy kole.

Można z całą stanowczością twierdzić, że jak tylko PPS-owcom się noga przy jakiej „operacji“ w Magistracie powinie, napewno w pierwszym numerze „Łodzianina“ będzie cały śmietniczek wymysłów na... NPR. Tak było i z ostatnią aferą cukrową tow. Nocznickiego i numerem „Łodzianina“ z dn. 22-go października. Durniom PPS-owskim się zdaje, że ich towarzyszom kraść w Magistracie wolno, ale nie wolno o tem pisać. Śmieszne jest powołanie się jakiegoś PPS-owskiego „Katona“ (taki się znalazł w PPS-owskiem błotku!), że Magistrat „oddał“ całą sprawę prokuratorji.... po wykryciu nadużyć przez policję. Chcielibyśmy wiedzieć, jakim to sposobem Magistrat mógłby takiej sprawy nie oddać? Nie udało się Wydziałowi Zaprowiantowania Magistratu m. Łodzi fałszywą denuncjacją na instytucję robotniczą bluznąć błota cukrowego, w którem sam siedzi i z tego powodu wściekłość i idjotyczne napaści w „Łodzianinie“.

Otóż tow. Kato w „Łodzianinie“, by wybielić tow. Nocznickiego, chwyta się metody rzezimieszka, który na pytanie sędziego, dlaczego kradł, odpowiada, bo taki już zwyczaj, i inni kradną. I wskazuje cały szereg jakoby NPR-owców, którzy okazali się nieuczciwymi ludźmi. Ażeby zebrać kilka nazwisk, ucieka się przytem do zwyczajnych łgarstw.

Twierdzi o jakimś Darmachu i Feliksie Kubiaku, którzy jak się okazało po sprawdzeniu ksiąg nigdy w NPR-e nie byli; bezczelnie łże, jakoby p. Królikowski, który swego czasu miał sprawę w Chlebówce i natychmiast został z Organizacji usunięty, był zaangażowany do roboty wyborczej w NPR-e.

Wreszcie kłamie o ob. Fokczyńskim i Surmańskim. Ob. Fokczyńskiemu zarzucano służbowe nadużycia w Magistracie, ale mu ich nie udowodniono, to samo da się powiedzieć i o ob. Surmańskim. Gdybyśmy chcieli przytaczać nazwiska PPS-owców, posądzonych o nadużycia w Magistracie, tobyśmy musieli zmienić format pisma.

Ale najciekawszem jest powołanie się na funkcjonarjusza „Jedności“ z przed 16-tu laty, który już dawno nie żyje, oraz na porządki w Magistracie Zgierskim, gdzie towarzysze mają znacznie więcej do prania, aniżeli ten nieszczęsny ławnik NPR-u. Zresztą epilog tej sprawy niezadługo się rozegra i wykaże istotnie winnych. Tak więc, ażeby znaleźć ludzi nieuczciwych w partji, liczącej w okręgu łódzkim dziesiątki tysięcy członków, „Łodzianin“ musiał się uciec:

1) Do wymyślania fikcyjnych nazwisk,

2) Do fałszowania faktów,

3) Do poruszania nieboszczyków z przed 16 laty.

My nie będziemy przytaczali różnych b. radnych PPS-owskich, którym węgiel wagonami wysychał, nie będziemy przytaczali towarzyszy, którzy prawie że z Magistratu dostawali się w Warszawie do kryminału za fałszowanie paszportów, nie będziemy przytaczali różnych towarzyszy „urzędników“, którzy się podpisać nie umieli, awansowali do bardzo wysokiej klasy, by później być wyrzuconymi za pospolite złodziejstwo, ale zapytamy się, co robi korzystając z wysokiej protekcji w PPS-ie znany prowokator rosyjski, którego „trzymał“ do chrztu w cerkwi osławiony policmajster Chrzanowski, Michał Bieniak, spokojnie pełniący obowiązki partyjne w m. Kole? Co to jest? Snać w PPS-ie przyjacielskie stosunki ze szpiclami nie tylko niemieckiemi z czasów okupacji, ale

TEFFI.

Subtelna psychologja.

Pociąg miał ruszyć za osiem minut.

Pan Guśliński zajął miejsce w maleńkim przedziale drugiej klasy, przejrzał się w lusterku kieszonkowem i spojrzał na peron.

Pan Guśliński, jeżeli chodzi o fach, był komiwojażerem; jeżeli o powołanie— donżuanem czystej wody. Rozwoził po wszystkich miastach imperjum rosyjskiego szkła optyczne, lecz w gruncie rzeczy dbał przedewszystkiem o to, aby skruszyć jak najwięcej serc niewieścich. Dla świętej pracy tej nie szczędził ani czasu, ani mozołu, bal często bez żadnej korzyści.

Jeżeli bawił w jakiem mieście tylko przez kilka godzin, od pociągu do pociągu, to doprowadzał kobiety do szaleństwa, nie schodząc nawet z dorożki. Przymruży oczko, podkręci wąsik, zagryzie wargę—i spojrzy...

Ale jak spojrzy! Na takie spojrzenia niema słów! Tyle tylko powiem, że, ofiarowując kupcom próbki swych szkieł, patrzał całkiem inaczej.

Kobiety, którym p. Guśliński rzucał to spojrzenie, wpadały w stan niezwykły. Z początku spoglądały nań ze zdumieniem, prawie z lękiem, potem, zasłaniając usta dłonią, wybuchały śmiechem.

Pan Guśliński zaś nie zaszczycał nawet swej ofiary drugiem spojrzeniem. W lot bowiem wynajdywał sobie nową i doprowadzał ją do szału.

— No, myślał sobie, ta mnie już nie zapomni! Ani ta druga. Jam sobie najspokojniej przejechał w dorożce, a one najspokojniej szaleją.

Przy bliższej i dłuższej znajomości działał p. Guśliński nietylko czarem swej powierzchowności, lecz także wdziękiem obejścia i zaletami wewnętrznemi. Wynik bywał wstrząsający: trzy śluby cywilne, oraz dwanaście bójek w różnych miastach z zastosowaniem różnych przedmiotów: w Łodzi bito go „chłopcem do butów“, w Kijowie kijem, w Żytomierzu wędzoną kiełbasą, w Konotopiu (między jednym a drugim pociągiem) kominem od samowara, w Czernihowie butem, w Mińsku laską, w Wilnie futerałem od skrzypiec, w Warszawie butelką, w Kaliszu łyżką wazową i wreszcie w Mohilowie — poprostu pięścią.

Zwierzę, jak wiadomo, samo biegnie ku myśliwemu, chociaż przez instynkt wrodzony powinno raczej uciekać.

Ledwo wyjrzał pan Guśliński przez okno, a już ukazała się na peronie młoda i bardzo przystojna pani, lecz przeszła tak szybko, że nie zauważyła rozkosznego spojrzenia i nie zdążyła oszaleć.

Pan Guśliński wysunął głowę:

— He, He! Spieszy się najspokojniej do pociągu. Pojedziemy razem. Ano cóż—dobrze.

Los owej damy był przesądzony. Gdy pociąg ruszył, p. Guśliński obejrzał w lusterku swój profil, podkręcił wąsik i zaczął przechadzać się po wagonach.

Przystojna pani jechała także drugą klasą z tłuściutkim dwunastoletnim uczniakiem. Na Guślińskiego nie zwróciła żadnej uwagi, nie bacząc na to, iż nasz donżuan ukłonił się szarmancko i powiedział z iście paryskim szykiem:

— Pardonk!

Na każdej stacji wychodził pan Guśliński na peron i stawał profilem naa wprost jej okna. Lecz dama nie zwracała na to najmniejszej uwagi. Tylko tłusty sztubak przyglądał się Guślińskiemu i pożerał jabłka. Rozmarzone spojrzenia donżuana gasły na pucołowatych policzkach ucznia.

Pan Guśliński zamyślił się.

— Trzeba tu będzie zastosować subtelną psychologję. Inaczej nic nie zrobię. Co do mnie, to nie lubię w kobiecie macierzyństwa. Jest to cecha zwierzęca. Jeżeli jednak ta kobieta kocha swe dziecko aż do tego stopnia, że przez cały czas karmi je jabłkami (bodajby pękł ten smyk!), to fakt ten daje mi klucz do jej serca. Trzeba zyskać sobie sympatję dziecka—i matka będzie schwytana.

Pan Guśliński zaczął działać.

Kupił w bufecie kilka jabłek i podał przez okno uczniowi.

— Kawaler lubi owoce, prawda? Zauważyłem to he he-he! Proszę, niech kawaler je! Bardzo mi przyjemnie, że mogę się przysłużyć młodemu podróżnikowi...

— Dziękuję, bąknął malec ponuro, wytarł jabłko o ubranie i odgryzł połowę.

Pociąg ruszył. Guśliński ledwo zdążył wskoczyć do wagonu.

— Działam, jak osioł! Co z tego, że dałem chłopcu jabłko? Ja sam powinienem tam być, nie zaś jabłko. Najspokojniej usiądę w ich przedziale.

Zabrał rzeczy i na pierwszej stacji przeniósł się.

— Pardonk! rzekł, kłaniając się damie. — Strasznie było ciasno w moim przedziale. Niech sobie pani wyobrazi: poszedłem do bufetu przekąsić coś, wracam — a miejsce moje jest najspokojniej zajęte. Czy pani pozwoli? Usiądę tu... przy tym miłym młodzieńcu, he—he—

Dama wzruszyła ramionami.

— Proszę.

Wyjęła książkę i zaczęła czytać.

— No, kawalerze, będziemy na pewno przyjaciółmi, co? Daleko kawaler jedzie?

— Do Piotrkowa, mruknął sztubak.

— Boże! Co za niezwykły zbieg okoliczności! Ja także najspokojniej jadę do Piotrkowa, spędzimy więc całą noc razem i cały dzień! Coś podobnego!

Ten niezwykły zbieg „okoliczności“ przyjął uczeń dosyć obojętnie i zachował posępne milczenie.

— Czy kawaler lubi przygody? Ja—ubóstwiam! Zawsze miewam jakieś niezwykłe awantury. Czy mogę opowiedzieć?

Uczeń milczał. Dama czytała. Guśliński zamyślił się.

— I poco go ona na świat wydała? Przeszkadza tylko. Widzę, że ją najspokojniej krępuje obecność chłopca. Ale róbmy swoje. Serce matki zdobywa się za pośrednictwem serca dziecka!

— Miałem więc taki wypadek. W Łodzi zakochała się we mnie pewna niewiasta i najspokojniej zwarjowała z miłości. Mąż wpada z rewolwerem i najspokojniej krzyczy, że mnie z zazdrości zabije. Jak się kawalerowi podoba taka sytuacja? Co? Zaznaczam, że byłem tak dobrze zaręczony z pewną panną z wyższej arystokracji. Miała nawet własny magazyn. Lecz ja, jako rycerz, nie mogłem się kompromitować, podbiegłem do okna i w przerażeniu rzucam się najspokojniej z pierwszego piętra na bruk. A ten morderca patrzy na mnie z góry. Sytuacja! Co? Leżę na trotuarze — a w oknie najspokojniej stoi zabójca. Jestem bez wyjścia. Uciekam więc i wołam policjanta.

Dama spojrzała na Guślińskiego.

— Poco pan chłopcu takie bzdurstwa opowiada.

moskiewskiemi należą do dobrego tonu? To jest zgnilizna w partji, to są rzeczy dotychczas dla ogółu społeczeństwa ciemne i zawikłane, które być może w niedalekiej przyszłości uda nam się rozwikłać. A więc nie szukajcie, towarzysze z PPS., różnych ludzi nieczciwych pomiędzy nieboszczykami z przed 16 laty, ale wytłomaczcie, co u was robi p. Michał Bieniak i komu zależy na tem z wysokich dostojników PPS-u, by Michał Bieniak był w dalszym ciągu członkiem PPS-u?

Uposażenie funkcjonarjuszów państwowych w listopadzie

Min. skarbu rozesłało do urzędów następujący okólnik: „Rada ministrów uchwaliła w dniu 16 października r. b. podwyższyć cywilnym funkcjonarjuszom państwowym, począwszy od 1 listopada r. b., uposażenie przyznane uchwałą rady ministrów z dnia 29 września r. b., tymże funkcjonarjuszom na miesiąc październik r. b. o 15 pr. uposażenia przyznanego na miesiąc październik r. b., a obliczonego według zasad rozp. D. VII. z dnia 5 października r. b. L. 83537 W Up. 22.

W tym samym stopniu uchwaliła rada ministrów podwyższyć począwszy od 1 listopada r. b. uposażenie oficerów (równorzędnych), chorążych i szeregowych zawodowych, z tem, że wymienione osoby wojskowe, posiadające rodziny, otrzymują od 1 listopada r. b. uposażenie, przyznane im w październiku r. b., podwyższone o 15 proc. uposażenia październikowego dla samotnych.

Przy ustalaniu wymiaru powyższej piętnastoprocentowej podwyżki, należy uwzględnić:

a) u oficerów (równorzędnych), chorążych (równorzędnych) i szeregowych zawodowych następujące części składowe uposażenia samotnych: płacę podstawową, dodatek drożyźniany do płacy podstawowej, dodatek za wysługę lat, dodatek wyrównawczy, przyznany pełniącym stale obowiązki służbowe w Warszawie, w Wilnie, Łodzi i Lwowie, dodatek na umundurowanie, kwaterowe, dodatek za kierownictwo, względnie reprezentacyjny, ekwiwalent żywnościowy, dodatek wyrównawczy dla generałów, oraz procentowe dodatki miesięczne, a mianowicie: dla szeregowych zawodowych i oficerów młodszych 160 proc., dla oficerów sztabowych i generałów 17 proc. Piętnastoprocentowa podwyżka nie przysługuje do należności rodzinnych, t. j. do dodatku na żonę i dzieci, ekwiwalentu żywnościowego dla żony i dzieci oraz do tej części kwaterowego, które pobiera wojskowy z tytułu posiadania rodziny;

b) u funkcjonarjuszów państwowych instytucyj wojskowych: płacę zasadniczą, dodatek drożyźniany do płacy zasadniczej wraz z dodatkiem wyrównawczym, przyznanym w Warszawie, w Łodzi, w Wilnie i Lwowie, oraz dodatek miesięczny, wynoszący 160 proc. ustawowego uposażenia miesięcznego i dodatek wyrównawczy w wymiarze 90 proc. ustawowego uposażenia miesięcznego.

Przyznaną wyżej piętnastoprocentową podwyżkę należy wypłacać osobom wojskowym i funkcjonarjuszom cywilnym, począwszy od 1 listopada, równocześnie z wypłatą uposażenia za odnośny miesiąc, przyczem odnośne żądania kredytu na wypłatę tego dodatku i sposobu wypłaty, należy stosować się ściśle do zasad unormowanych rozp. L. 83537 W. Up. 22, regulującem uposażenie na miesiąc październik 1922 r."

I snów wróciła do swej lektury.

— Aha! Zaczyna się! Już przemówiła!

— Jeść! Zawołał uczeń. Czy prędko stacja?

— Jeść? Cudownie, kochany kawalerze! Zaraz będzie mała stacyjka, przyniosę kawalerowi kanapki. Świetnie! Kawaler kocha mamusię, prawda? Mamusię trzeba kochać!

Sztubak zjadł osiem kanapek, ponuro milcząc. Na następnej stacji Guśliński latał po lemonjadę, a podczas dłuższego postoju zaprowadził malca na kolację i przez cały czas perswadował mu, że mamusię trzeba kochać.

— Mamusia kawalera — to coś niezwykłego! Gdyby tylko chciała: to mogłaby każdego skokietować!

Zdumiony chłopiec wybałuszał baranie oczy i jadł za czterech.

— Trzeba się śpieszyć, kawalerze, bo mamusia będzie niespokojna.

Po powrocie do wagonu okazało się, że mamusia już śpi.

— Eh! Ale mniejsza z tem. Jutro mam cały dzień przed sobą. Oddała syna w dobre ręce (a żeby ten smarkacz pękł!), sama zaś najspokojniej spi. Jutro za to odwdzięczy mi się. Ten tłuścioch zeżarł już za trzy i pół rubla. Kawalerze, proszę, niech się kawaler położy. Proszę, nogi można na mnie! Nie szkodzi! Wyczyszczę potem spodnie benzyną. O—tak! Brawo!

Chłopiec spał, jak zabity, lecz od czasu do czasu kopał pana Guślińskiego w żebra. Ten jednak znosił wszystko i usnął dopiero nad ranem.

A kiedy się obudził, zauważył, że pociąg stoi, mamusia zaś zniknęła. Pan Guśliński zaniepokoił się i wyjrzał przez okno. A to co?! Mamusia stoi na peronie, koło niej waliza... Co?! Trzeci dzwonek?!!!

— Proszę pani! Co pani robi? Pociąg rusza przecież! Trzeci dzwonek! Pani się najspokojniej spóźni!

Konduktor dał sygnał, bufory stuknęły.

— Przecież już jedziemy!—wył Guśliński, nie pamiętając tym razem o strojeniu czarujących min.

A pociąg zwiększył szybkość. Pan Guśliński przypomniał sobie o malcu.

— Zapomniała pani o synku! Syn! Syn! — krzyczał Guśliński przez okno.

Dama machnęła jeno ręką i odwróciła się.

Guśliński chwycił chłopca za rękę.

— Mamusia wysiadła! Mamusia poszła sobie! Co to ma znaczyć? — Krzyczał.

— Chłopiec w bek.

— Czego mnie pan trzęsie? Jaka mamusia? Moja mamusia jest w Piotrkowie!

Pan Guśliński siadł z przerażenia.

— Jakto... a ta pani?... Przecież mówiliśmy na nią mamusia... albo ja najspokojniej zwarjowałem. Co?

— Hy-hy-hy-hy—beczał malec.. Ja nie mówiłem, że to mamusia. To pan mówił! Myślałem, że to pańska mamusia! Ja nie jestem winien! Może pan sobie zabrać swoje jabłka... Me-e-e...

Pan Guśliński wstał, wytarł czoło i złapał swą walizę.

— Ohydny żarłoku! Będzie z ciebie oszust i kanalja, kiedy podrośniesz! Najspokojniej. Swi...

Trzasnął drzwiami i wyszedł.

(Koniec).

Sprawy robotnicze.

Zebranie pracowników biurowych — tak zwanych ekspedjentów.

W sobotę, dn. 28 bm., o godz. 6 wiecz., odbędzie się zebranie przy ul. Głównej 31, pracowników biurowych, pracujących w przemyśle włókienniczym.

Na porządku obrad jest sprawa urlopów. Pożądane jest liczne przybycie.

Żądania pracowników miejskich w Warszawie.

Wczoraj Zarząd Związku Zawodowego pracowników miejskich (urzędników) in corpore udał się do Magistratu w sprawie zgłoszonych przez Związek postulatów uposażeniowych. Delegację przyjął p. prezydent Nowodworski.

W imieniu Związku zabrał głos prezes i przedłożył żądania, już kilkakrotnie składane w ostatnim czasie Magistratowi, obecnie w dniu 21 bm. uchwalone przez Walne Zgromadzenie, mianowicie:

1) podniesienia na listopad mnożnika do 7,000 punktów;

2) wypłacenia w październiku wszystkim pracownikom miejskim, nie wyłączając instytucyj autonomicznych, pożyczki zwrotnej w wysokości pensji październikowej, jako zasiłku na zakupy zimowe, potrącanej z pensyj miesięcznych, poczynając od 1 kwietnia 1923 r.,

3) o rozszerzenie uchwały R. M. z dnia 19 bm. na wszystkich pracowników instytucyj miejskich, stałych i autonomicznych.

Zarząd Związku będzie oczekiwał odpowiedzi Magistratu do dnia 27 bm. włącznie.

Strajk.

W fabryce „Łódzkiej Przędzalni Wigoni" przy ul. Sienkiewicza 73, robotnicy rozpoczęli strajk z powodu niezastosowania im osiągniętej podwyżki 25 proc.

Wobec tego wzywa się ogół robotników do niewstępowania do pracy w fabryce powyższej.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

27 Piątek	*Dziś* Sabiny		
	Jutro Szymona		
	Wschód słońca	7 m. 08	
	Zachód "	5 m. 36	
	Wschód księżyca	5 m. 19	
	Zachód "	3 m. 17	

— **Bez wódki!** Rozporządzeniem p. Wojewody od dnia 31 października r. b. od godz. 15 do dnia 6 listopada r. b. godz. 10 włącznie i od dnia 10 listopada r. b. godz. 15 do dnia 13 listopada r. b. godz. 10 włącznie, surowo zakazuje się: podaż, sprzedaż i spożywanie napojów alkoholowych. Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia ulegną surowej karze grzywny do stu tysięcy marek lub karze aresztu do 3 miesięcy, oraz odebr niu koncesji na sprzedaż lub wyszynk napojów alkoholowych. lot

— **Stała komisja sanitarna.** Z dniem 1 listopada przy Wydziale Zdrowotności Publicznej w Łodzi będzie uruchomiona stała komisja sanitarna w skład której wejdą: lekarz miejski, urzędnik działu sanitarnego oraz przedstawiciel Komisarjatu Rządu, względnie Policji Państwowej. lot.

— **O Oddział P. K. O. w Łodzi.** Ponieważ dotychczas w Łodzi oddziału P. K. O. niema, przemysłowcy tutejsi zamierzają interwenjować w tej sprawie, gdyż bez miejscowego wydziału P. K. O. tutejsze instytucje handlowe i przemysłowe nie mogą korzystać z usług tej kasy, gdyż przelewy funduszów przy pomocy Warszawy pochłaniają kilka dni czasu. (bip.

— **Ze Związku Młodzieży Polskiej „Orlę".** Zarząd Główny Zw. Mł. „Orlę", zwołuje 29 b. m., t. j. w niedzielę na godz. 10 rano. Zebranie Delegatów udających się na Kongres do Warszawy w dn. 19, 20 i 21 listopada r. b.

Jednocześnie tenże Zarząd polecił Walne Zebranie zwołać Kołu w Tomaszowie na dzień 29 b. m., na g. 10 rano, na które udaje się z Łodzi wizytator Zarządu Głównego.

— **Świadectwa pochodzenia materjałów.** Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego został upoważniony przez ministerstwo przemysłu i handlu do wydawania świadectw pochodzenia materjałów. Ministerstwo zawiadomiło o tem również i rząd francuski. bip.

— **Ładny dozorca.** Zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży Józefa Lewandowskiego, dozorcę domu przy ulicy Brzezińskiej 20, który za pomocą kręcenia kłódki dostał się do piwnicy tegoż domu, gdzie usiłował skraść dwie balje.

— **Przejechanie.** Przechodząca ulicą Wólczańską Józefa Kuchnik, zam. przy ul. Karola 14 została przejechana wolantem powożonym przez Wawrzyńca Zwolińskiego. Na furmana spisano protokuł a Kuchnik pierwszej pomocy udzieliło pogotowie. bip

— **Fatalny upadek.** Przy ul. Drewnowskiej 42 przechodzący z chodnika na jezdnię Robert Kielm, mieszkaniec Zgierza, upadł na bruk, skutkiem czego uległ złamaniu nogi. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy lekarskiej przewiozło go do szpitala przy ul. Drewnowskiej. lot.

— **Awanturniczy synek.** Za pobicie swych rodziców i brata oraz za wybicie szyb w oknach i potłuczenie mebli został zaaresztowany i przesłany do dyspozycji sędziego śledczego IV rewiru Brunstein Michał, zam. przy ulicy Cegielnianej 19. lot.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś t. j. w piątek Teatr Miejski daje dla Zrzeszeń rob. i inteligencji (po raz ostatni) arcywesołą komedję J. Bonawente p. t. „Krąg interesów" — Premjerowa obsada.

W sobotę o godz. 3 i pół po poł. dla młodzieży szkolnej dana będzie kom. J. Korzeniowskiego — „Wąsy i Peruka", wiecz. o godz. 8.15 (punkt.) „Peer Gynt" — H. Ibsena z p. Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. — Orkiestra Symfoniczna.

Dymisja dyr. Solskiego.

Dyrektor teatru Rozmaitości w Warszawie p. Ludwik Solski, z powodu nieporozumienia z magistratem podał się z dniem wczorajszym do dymisji ze stanowiska dyrektora. Jak się dowiadujemy, p. Solski ma zamiar pozostać nadal w Rozmaitościach, jednak wyłącznie w charakterze artysty.

Wezwanie!

Hojnie dopomóżmy wszyscy Inwalidom!

LUNA LUNA

Dziś! Fenomenalny film holenderski!

„KOROWÓD ŚMIERCI"

Monumentalny dramat w 7 akt. ilustrujący martyrologję inteligencji rosyjskiej pod rządami bolszewików.
Najpoważniejsza prasa całego świata poświęciła obrazowi temu cały szereg artykułów i feljetonów.
Orkiestra symfoniczna z p. M. LEWAKIEM na czele.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych.

Najpotężniejszy artysta filmowy władca ekranu GUNNAR TOLNAES w swej najnowszej kreacji

OTCHŁAŃ ŻYCIA

Wstrząsający dramat życiowy w 6 akt.

OSOBY: Profesor, Dr. Józef Sanden. Jego matka. Dyrektor banku, Marba. Jego żona. Jutta ich córka. Olaf Thornsen, młody malarz. Alfred Ander, przemysłowiec. Elna, jego córka.

Muzyka pod kier. Z. SANDOMIERSKIEGO.

Początek przedstawień w soboty, niedziele i święta o godz. 3, w dni powszednie o 5 p. p., ostatni seans o 9.15 w.

UWAGA: Dla Członków Spółdz. Pracowników Państwowych zniżka 50 proc.
Dla urzędników Państwowych 25 proc. za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt

---

Największe w Łodzi

Kino „POPULARNE"

Konstantynowska 16.

Pierwszy raz w Łodzi. Największa sensacja sezonu.

„ZDEMASKOWANY"

III serja ze złotego cyklu, amerykańskiego filmu p. t. „Broken Coin" czyli Tajemnica miljardowych skarbów".

Dramat w 6 aktach z udziałem Eddie Polo, Hugo Lubek i Grace Cunard.

Daję na raty!!

wszelką garderobę damską i męską. gotowe i na obstalunek.

PRACOWNIA

A. BERGER, ul. Południowa № 6, prawa oficyna.

Baczność! „CREDIT" Baczność!
Cegielniana № 9.

DAJE na RATY: wszelkie ubiory

damskie i męskie oraz przyjmuje różne obstalunki wchodzące w zakres krawiectwa po cenach przystępnych!!!

M. A. IGIELNIK, Łódź,
Cegielniana Nr. 9, m. 7. Front II piętro.

Największy Magazyn w Łodzi.

Chrześcijański Jarmark Łódzki

44. Piotrkowska 44.

U nas najtaniej, bo na I piętrze.

Polecamy obficie zaopatrzone w modne i sezonowe towary wszystkie nasze działy.
Wełny, Kamgarny na garnitury, palta i suknie.
Podszewki, Białe towary bieliźniane.
Ręczniki, Barchany, Flanele, Chustki, Kapy, Kołdry, Trykotaże, Galanterję, Obuwie.
Gotowe ubrania. Palta damskie, męskie i dziecinne
Własna pracownia krawiecka wykonywa zamówienia.

Uwaga: PP. Urzędnikom i Urzędniczkom, jak również szerszym sferom naszego społeczeństwa sprzedajemy na raty.

Szkoła Rzemiosł

Wodna 33,

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres ślusarstwa i mechaniki.

- DRUKARNIA AKCYDENSOWA -

„PRACA"

Przyjmuje obstalunki na roboty drukarskie np.:

Rachunki, Blankiety, — Cyrkularze, Kwitarjusze Afisze, Programy i t. p.

Dla Stowarzyszeń i organizacji robotniczych znaczne ustępstwa. z z

ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD Nr. 8.

Nie zwlekać z zakupnem na zimę!

Nadeszły już najnowsze modele okryć damskich oraz dziecinnych.

W wielkim wyborze: palta z pluszu jedwabnego i wełnianego; na składzie palta z offenhantów, welurów, cowerkotów i angielskich materjałów.

— — Przyjmuje się zamówienia. — —

Poleca się wytworną bieliznę damską i zagraniczne suknie, jakoteż jumpery najnowszych fasonów

S. ALTER, Łódź, Piotrkowska № 68.

Szanownemu Panu Mecenasowi

Janowi Stypułkowskiemu

składam gorące podziękowanie za piękną obronę wygłoszoną w sprawie mojej o eksmisję dn. 19. X. 1922 roku.

ANNA OLEXIŃSKA
nauczycielka Szkoły Powszechnej № 77 w Łodzi.

Dr. med. BRAUN

Specjalista
Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—5
Południowa 23.

Dr. W. Łagunowski

Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12 do 2 po poł i od 5 do 8 wiecz.
Gdańska (Długa) 42.

Dr. J. SZREIBER

Choroby chirurgiczne.
SIENKIEWICZA 9.
Przyjmuje od 5—7 pp.

Meble sprzedaje:

sypialnie, stołowe, urządzenia kuchenne, szafy, łóżka, krzesła wiedeńskie oraz wszystko co wchodzi w zakres meblarsko-stolarski.

Ceny konkurencyjne!
W. PRZEŹDZIECKI
Piotrkowska № 108.

Aleksandrowicz Antoni zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 2790—3

Goździk Aniela zagubiła kartę od paszportu, wydaną z fabryki Widzewskiej Manufaktury.

Galiński Bronisław zagubił kartę zdemobilizowania, wydaną w Kaliszu. 2791—3

Lewy Bronisław zagubił paszport niemiecki, wydany w Chojnach. 2732—3

Mieszkania przy rodzinie poszukuje krawcowa, szyjąca w domach prywatnych—jako wdzięczność ofiaruję pomoc w szyciu. Oferty do „Pracy" pod W. 2.

Rajchold Benchard zagubił kartę powołania, wydaną w Łodzi, oraz pozwolenie na broń № 635.

Zdolni tokarze-żelaza

mogą się zgłosić Wodna 22.

Kupuję

i płacę najlepiej za brylanty złoto, perły, zęby sztuczne dywany i futra

N. WARSZAWSKI
Piotrkowska 9.

Obuwie damskie, męskie i dziecinne
Buciki domowe ze skóry i filcu poleca
Magazyn Francuski
K. Petersilge, Piotrk. 91.

Buciki damskie

okazyjnie tanio 12 tysięcy para, są do sprzedania Nawrot № 39a, m. 6, od 6 do 8 po poł.

Potrzebna kamizelczarka Zgłaszać się Targowa 15, m. 43. 2 92—3

Potrzebny chłopiec lat 13—15 chrześcijanin z utrzymaniem i łóżkiem, zgłaszać się Kniaziewicza 20 (Łódź park Julianów) od 4 do 5 po poł. Sobota.

Starnowska Marja zagubiła kartę od paszportu, wydaną z Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej. 2794—1

Szmidt Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Chojnach. 2783—3

Smietance Antoninie skradziono dowód osobisty, wydany w Łodzi. 2785—3

Tkacz Franciszka zagubiła kartę od paszportu, wydaną przez Widzewską Manufakturę Bawełnianą. 2763—3

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca". Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.